W formie rękopisu

# BIULETYN



Nr 1 (9)

KWIECIEŃ 1936

ODDZIAŁ POWIATOWY
ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO
W PINCZOWIE

# TREŚĆ:

ROK V. PIŃCZOW, KWIECIEŃ 1936. Nr 1 (9)

# BIULETYN

Wydawca: **Oddział Powiatowy Zw. Naucz. Polskiego w Pińczowie**

## NA PRZEŁOMIE.

W ostatnich czasach zarówno na terenie izb ustawodawczych, szczególnie senatu, jak i w prasie obserwujemy zorganizowaną nagonkę przeciw postępowi społecznemu a w szczególności przeciw szkole i nauczycielstwu, jako zorganizowanemu czynnikowi postępu demokratycznego. Promotorem tych wrogich nam wystąpień są sfery ziemiańskie i kler rzymsko-katolicki. Znamy wszyscy wystąpienie w senacie b. premjera Kozłowskiego z dnia 13 II. b. r. P. Kozłowski uważa, że najważniejszą rzeczą jest, żeby uczniowie umieli czytać, pisać i rachować do tysiąca. Według p. Kozłowskiego należałoby skasować przepisy o awansach nauczycieli do VII czy VI grupy płac — „dajcie im tylko 100 zł, a będą szczęśliwi". Ten prehistoryk twierdzi dalej, że i gimnazjum jest niepotrzebne, bo „nie daje zamkniętego wykształcenia" — a wytwarza tylko półinteligentów, element niebezpieczny i to podobno bardzo niebezpieczny dla państwa.

Nie od dziś zdajemy sobie sprawę, że oświata szerokich rzesz społeczeństwa jest solą w oku reakcji społecznej, ale dziwi niejednego, dlaczego dopiero teraz czynniki wyżej wspomniane podniosły tak zuchwale głowę i atakują oświatę, o której słusznie my nauczycielstwo i postępowa część społeczeństwa widzi przyszłość i potęgę Polski? Bo brakło w Polsce autorytetu, który trzymał w ryzach ambicje klasowe i zmuszał je, choć bez stuprocentowego powodzenia, do podporządkowania się interesom całości, interesom Państwa. Brakło Marszałka Piłsudskiego, który w dniu 6. listopada 1930 na posiedzeniu Rady Ministrów powiedział: „Mnie boli mój budżet i Ministra Czerwińskiego, gdzie 330 tysięcy dzieci zostaje bez nauki" (Sławoj Składkowski — „Strzępy meldunków"). Brak tego autorytetu reakcja społeczna uznała za moment odpowiedni do odsłonięcia przyłbicy i wypowiedzenia walki postępowi społecznemu, a przedewszystkiem oświacie i Związkowi Nauczycielstwa Polskie-

go. Walka z „Płomykiem“, który rzekomo „bolszewizuje“ młode pokolenie, jest tylko fragmentem tej walki — fragmentem na odcinku oświatowym. Ale walka toczy się na odcinku szerszym, bo dotyczy całokształtu stosunków społecznych. Idzie o wyeliminowanie chłopa od wpływu na sprawy państwowe, właśnie przez odebranie mu oświaty, względnie jej obniżenie, mimo, że ten chłop przez swoją liczebność, przez swoją tężyznę fizyczną i moralną, stanowi podstawę potęgi Państwa. W dalszym ciągu idzie o to, kto ma ponosić ofiary na rzecz Państwa, a kto ma tylko mówić o potrzebie przyciągania pasa i potrzebie ofiar na ołtarzu Ojczyzny. Rozgrywa się walka o to, czy Polska ma być szlachecką w sensie przedrozbiorowym a lud ma być tylko podścieliskiem dla interesów możnych, czy też Polska będzie demokratyczna. Podkreślam „będzie“, bo jeszcze nie jest.

Nie chciałbym być posądzonym o gołosłowność lub fałszywe przedstawianie rzeczywistości, dlatego odwołam się do zdania innych. „Ruch Pracowniczy“ organ prasowy Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, Nr 5 z dnia 1. kwietnia b. r. w artykule „Wieś polska w obliczu nowych zadań a ruch pracowniczy“ poświęca sporo miejsca książce p. Stan. Miłkowskiego „Walka o Nową Polskę“. O tej książce pisze „Ruch Pracowniczy“ co następuje:

„W pierwszej części swej pracy charakteryzuje autor Polskę dzisiejszę, jako „Polskę szlachecką“. W obecnych naszych stosunkach społecznych widzi renesans tejże samej szlachetczyzny, która ongiś nie mogła utrzymać niepodległego bytu Państwa, a dziś, korzystając z konjunktury, wtargnęła na arenę życia polskiego. Szlachetczyznę widzi autor nietylko w ziemiaństwie, które tak mocno nadaje ton życiu naszej „prowincji“, ma rozległy wpływ na administrację państwową i samorządową, która wreszcie zatrzymaniem prawie całkowitem reformy rolnej spowodowała coraz to mocniejsze i groźniejsze w skutkach przeludnienie wsi i jej nędzę. Szlachetczyznę widzi autor również w wielkiej biurokracji, oraz w ośrodkach kapitalistycznej gospodarki wielko-przemysłowej, które utrzymując wysoką stopę życiową nielicznych grup społecznych, czynią to nie swym wartościowym gospodarczo wysiłkiem, ale kosztem całego świata pracy, a w tem podwójnie niejako kosztem warstwy pracowników umysłowych niższych i średnich stopni różnych zawodów. Stwierdza autor,

iż zatem pierwszym stopniem do wszechstronnego odrodzenia życia Polski musi być zlikwidowanie ducha i nacisku „szlachetczyzny“ — natomiast w miejsce to wprowadzenie w życie zasad prawdziwej i realnej demokracji, nie tej jednak z partyj politycznych, ale tej demokracji społeczno-gospodarczej, która będąc istotą życia demokratycznego nigdy w Polsce ujawnić i przyjąć się dotąd nie zdołała. Tylko tak zrozumiana i zrealizowana demokracja może podnieść nasz byt kulturalny i materjalny, a Państwu dać siłę i moc“.

Jest jeszcze inny powód tych ataków na oświatę. Nawet przy obecnej ordynacji wyborczej do izb ustawodawczych ilość demokratycznie myślących ludzi w naszym parlamencie jest znaczna. Faktem tym zatrwożyli się przedstawiciele arystokracji rodowej i pieniężnej, zwłaszcza, że muszą się liczyć z ewentualnością reformy ordynacji wyborczej w duchu bardziej demokratycznym.

Tenże sam „Ruch Pracowniczy“ w artykule p. t. „Kontakt ze społeczeństwem“ tak pisze o tem:

„Jeszcze gorzej jest w Senacie, bowiem większość ludzi pracy pozbawiono prawa wyborczego w zakresie wyborów do tej Izby. Dlatego, jeżeli Rząd chce nawiązać kontakt ze społeczeństwem pracowniczem na terenie parlamentarnym, powinien przeprowadzić odpowiednią zmianę ordynacji wyborczej i rozpisać nowe wybory do ciał ustawodawczych“.

Przy stałem podnoszeniu się oświaty w Polsce ilość tych demokratycznych przedstawicieli w izbach ustawodawczych będzie wzrastać, nawet przy dotychczasowej ordynacji wyborczej a jeszcze bardziej wzrośnie po ewentualnej reformie ordynacji. Reakcja społeczna zadaje sobie pytanie, co będzie dalej? Jest nad czem pomyśleć, bo gra idzie o wielką stawkę, ma się rozstrzygnąć pytanie, czy będzie nadal możliwem wygłaszać patetyczne mowy o patrjotyźmie a w praktyce życiowej czyny, świadczące o patrjotyźmie, przerzucać na świat pracy.

W zakonspirowanych centrach wstecznictwa, w sztabach, zapadła decyzja, że trzeba bronić dotychczasowej pozycji, że trzeba ruszyć do ataku, że trzeba zahamować postęp demokratyzacji Polski. Ułożono plan strategiczny: otworzyć ogień armatni na pozycje demokratów, najpierw z ciężkich dział, potem ruszyć ławą do ataku przy wsparciu ognia karabinów maszynowych i pomniejszej broni ręcznej. I tak się stało. Ogień armatni

otworzył p. Kozłowski w Senacie z uwagi na ciężar gatunkowy swej osoby, jako były premjer. Dostał wprawdzie odprawę od ministra oświaty p. Świętosławskiego tej treści, że pęd do oświaty wśród mas społeczeństwa, „parcie w górę jest tak silne, że nikt żadnemi wysiłkami tego zahamować nie zdoła“, że mowy nie może być o tem, abyśmy mogli lot nasz obniżyć. Tego domaga się obrona Państwa“, jednak mimo tej porażki wsteczwnictwo społeczne wprowadza w czyn drugą część planu strategicznego, atak na szerokim froncie przy wsparciu ogniowem karabinów maszynowych. To prasa, a na jej czele „Ilustrowany Kurjer Codzienny“, potem „Mały Dziennik”, „Czas“, „Warszawski Dziennik Narodowy“, „Głos Narodu“ i inne piśmidła pomniejsze, t. zn. ta pomniejsza broń ręczna.

Ale dobry wódz musi wskazać swej armji przedmiot natarcia, objekt do zdobycia, względnie zniszczenia. Ostatecznym celem natarci, używając terminologji wojskowej, jest zniszczenie siły żywej nieprzyjaciela. Tą siłą żywą jest Związek Nauczycielstwa Polskiego, to najgroźniejszy przeciwnik, bo jest zorganizowaną masą, walczącą o uświadomienie ludu, bo Z. N. P. jest bojownikiem o demokratyzację naszego życia społecznego. Wodzowie reakcji właśnie Związek Naucz. Pol. wskazali, jako cel najbliższy natarcia. Karabiny maszynowe zaczęły terkotać: Związek bolszewizuje młodzież, masy nauczycielskie są obałamucone przez „grube ryby“ z Zarządu Głównego, „Płomyk“ to polskie wydanie bolszewickiego „Aganiok'a“ i tym podobne brednie, obliczone na zbałamucenie zdrowego sądu społeczeństwa. To są dymy bojowe, poza którymi nieprzyjaciele demokracji manewrują w kierunku utrącenia oświaty w Polsce. „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ chce przytem upiec własną pieczeń: utrącić „Płomyk“ i założyć własne pisemko dla młodzieży, bo czyni już w tym kierunku starania („Kurjer poranny“ z dnia 16 marca br.). Trzeba przecież młodym pokoleniom sypać tabakę na mózg, trzeba je trzymać w zatęchłych mrokach średniowiecza i w czołobitności przed szlachecką historją Polski. Za żadną cenę nowe pokolenie nie powinno się dowiedzieć, że w innych państwach lud swoją pracą wywalcza sobie lepsze jutro. Reakcja społeczna chce, by w Polsce lud myślał, że misję rządzenia i narzucania się posiada od Boga tylko arystokracja taka, czy inna. A więc szlachta szuka, (a właściwie oni znają się oddawna), sprzymierzeńca w klerze. Stąd to przymierze zaczepno-odporne.

Powiedziałby ktoś: może w tem jest jednak pewna przesada? Gdyby taki naiwny znalazł się między nami, to musiałbym udowadniać to, co obserwatorom życia społecznego jest już oddawna ponad wszelką wątpliwość wiadomem i pewnem. Ale nie byłbym bezbronnym, bo są poza historycznym, i także dowody aktualne. W jednym z powiatów woj. kieleckiego, pewien katacheta powiedział w b. roku szkolnym uczniom klasy szóstej, że nie powinni się uczyć polskiego, rachunków, geografji i t. p., bo to do zbawienia nie prowadzi, do zbawienia potrzebna jest tylko religja. W gruncie rzeczy mały fakt, ale wymowny. Stosunek kleru do oświaty jest zresztą znany. Ciekawych odsyłam do książki: „Stosunek kleru do państwa i oświaty“ — J. Barycka.

Rozgorzała więc z obu stron, t. j. reakcyjnej i postępowej, walka o przyszłą Polskę. Jaka ma być, ziemiańsko-klerykalna, czy demokratyczna. Mobilizują się wrogowie postępu i obrońcy. Przyszedł czas, że ci, którzy dotąd zjawiskami życia społecznego nie zajmowali się głębiej, będą obecnie musieli się zdecydować po czyjej stronie iść będą? Musi się rozstrzygnąć pytanie, kto z kim i przeciw komu. Walka ta będzie nie na krótki czas, a rozpocząć się musi od uporządkowania pola bitwy. Na tem polu wałęsają się ludzie, którzy nie widzą, że powstają dwa obozy. Są tacy jeszcze i między nami. To ci, którzy materjalnie popierają obóz reakcji, prenumerując jeszcze „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ i inne podobne piśmidła. Oni dostarczają amunicji karabinom maszynowym, ziejącym ogniem na nasze pozycje, oraz pomniejszej broni ręcznej. Oni jeszcze przesłaniają nam przedpole, sami nieświadomie służąc własnym wrogom. Zacznijmy więc od uporządkowania własnych szeregów. Zewrzyjmy się organizacyjnie jeszcze mocniej, bo chwila tego wymaga. Niech nie znajdzie się nikt, ktoby nie dorósł do wymagań, jakie organizacja nasza stawia swym członkom, w interesie oświaty w Polsce.

A. W.

## O stanowisko nauczyciela w społeczeństwie.

Żyjemy w czasie szczególnie burzliwym, a równocześnie bardzo ważnym dla przyszłości naszego życia organizacyjnego. Związek Nauczycielstwa Polskiego wystawiony jest na próbę ognia, rozpętanego przez wstecznictwo, które w sposób bezczelny wciąga do walki z nami i tych, których nauczycielstwo wyzwala z duchowej i materjalnej niewoli.

W ostatnich czasach ruszono do bezskutecznego ataku na nas z mównic sejmu i senatu, z ambon i za pośrednictwem zatęchłej prasy z „I. K. C.“ na czele.

Pierwsze jednak walki utwierdziły przeciwników, że atak został po bohatersku odrzucony; przekonali się organizatorzy napaści, że ich mózgi konserwatywne i zaśniedziałe nie są zdolne nawet myślą dorównać pionierskiej pracy nauczycielstwa, które walczy o kulturę i demokratyzację życia w Polsce.

Pierwszy więc nieudany atak kazał przeciwnikom uciec się do starych zgniłych metod podjudzania mas nauczycielskich przeciw „grubym rybom“ Związku. I tu się jednak grubo przeciwnicy pomylili bo nauczycielstwo zrzeszone w Związku dumne jest z pracy członków Zarządu Głównego i wszelkie ataki kierowane przeciw „grubym rybom“ uważa i uważać będzie za napaść na całość masy organizacji.

Nasi czołowi ludzie są „grubemi rybami“ nie dlatego, jak twierdzi „I. K. C.“, że zarabiają więcej od przeciętnego nauczyciela, ale w naszem rozumieniu organizacyjnem dlatego, że stanęli do walki na czele pięćdziesięciotysięcznej armji nauczycielskiej z tem wszystkiem, co tamuje postęp i oświatę, potrzebną naszemu krajowi.

Dumni jesteśmy z przynależności do organizacji, która wypowiedziała walkę bezwzględną wszelkiemu zakłamaniu i stała się awangardą ruchu demokratycznego w walce o sprawiedliwość społeczną.

Nauczycielstwo związkowe, mimo największych przeszkód napotykanych na owej drodze, wywalcza sobie z każdym dniem należne sobie stanowisko w hierarchji społecznej, dając odrodzonej Ojczyźnie wysokowartościowych obywateli, przygotowanych dobrze do świadomych i twórczych czynów państwowych. Ostatnie ataki na nas, zamiast osłabić naszą pracę, to przeciwnie, spotęgowały ją co w terenie naszego powiatu uwidoczniło się zwiększeniem się liczby członków gromady związkowej.

Mimo to ostatnie wypadki zdwoiły naszą czujność społeczną i zmuszają nas do zajęcia innego nieco stanowiska, niż dotychczas, szczególnie w zakresie pracy społecznej w środowisku.

Nie możemy być chorobliwie pobłażliwi i przesadnie uprzejmi w stosunkach z tymi, którzy przeciw nam używają oszczerstw, klątw i kamieni.

Trzeba śmiało stanąć do walki o wielkie i piękne ideały społeczne — równość i miłość bliźniego — przeciw tym, którzy konsekwentnie i z bezwzględnym uporem przeciwstawiają się wprowadzeniu w czyn tych haseł wśród szerokich mas wsi i miast naszych. Wskazanie senackie pana Kozłowskiego dosadnie tego dowodzą, kiedy radzi uczyć dziecko wsi liczyć tylko do tysiąca. Wieś, zwłaszcza dorastająca, wychowana w szkole polskiej daleko poszła poza tysiąc w zakresie znajomości rachunków i trudno byłoby ją przekonać, że jej wystarczy tysiąc. Wnikliwy umysł umie się jednak dopatrzyć we wskazaniach panów Kozłowskich pewnej racji, bowiem wystarcza tysiąc do ogarnięcia umysłem dziejów Polski i zdania sobie sprawy ze stosunków gospodarczych, społecznych i politycznych i stosunku w całem tysiącleciu pana do chłopa.

Prawda, że i dzisiaj jeszcze, ku osłodzie atakującej nas konserwy, można spotkać zabytek pańszczyzny po wioskach naszych, który od czasu do czasu wzdycha za carem i mógłby się całkiem obejść bez szkoły i nauki, nawet w zakresie tysiąca — ale takich już mało i oni napewno nie odegrają żadnej roli w wykuwaniu jutra wsi polskiej.

Ostatnie ataki na nas świadczą o usuwaniu się gruntu z pod nóg opozycji naszej i dokumentują fakt — niezbity już dzisiaj niczem, że przyszłość do nas należy.

Rola nasza w społeczeństwie nie jest przypadkowa, ale wyraźnie określona przez Państwo w § 1 Statutu publicznych szkół powszechnych, gdzie między innemi napisane jest, że szkoła ma dać „przygotowanie społeczno-obywatelskie z uwzględnieniem potrzeb życia gospodarczego“.

Wynika więc chyba jasno z tego, że praca społeczno-obywatelska w szkole i poza szkołą w pierwszym rzędzie do nas należy. Kompetencje i decyzje w tych sprawach winny mieć źródła nie gdzie indziej, ale wśród rzesz nauczycielstwa. Mojem jednak zdaniem nie wszyscy dotąd musimy korzystać z tych uprawnień. Dotychczasowa nasza praca społeczna miała charakter indywidualny, a często nawet nie płynęła z zainteresowań, była często nieświadoma, rozpoczęta na rozkaz — wydawała owoce nikłe, a bywało i tak, że często szkodziła samemu pracownikowi, podrywała autorytet szkoły i krzywdziła związkową rodzinę nauczycielską.

Na to nie trzeba przytaczać dowodów, bo byłoby ich zbyt dużo.

Były zwyczaje wprost chorobliwe, że społecznicy szli do kilku organizacyj po stanowiska prezesów nie bacząc na to, jakie będą wyniki tej pracy.

Okres ten, coprawda, należy już do zmierzchu.

Spotykało się i spotyka się jeszcze wypadki cichych i pokornego serca społeczników oświatowych, którzy spełniają rolę pachołków u tych, którzy napadają na pracę naszą w szkole i w środowisku.

Życie nas nauczylo zbyt wiele i dlatego wypowiadamy się wszyscy za robotą masową — jednolitą — skoordynowaną i kontowaną na naszym rachunku nauczycielskim.

Nie będziemy więc dalej filantropami, bo to u innych zwalczamy. Wydział Pracy Społecznej Związku określił narazie ogólnie, stanowisko nauczyciela w pracy społecznej. Stanowisko to streszcza się w tem, że nie musimy pracować społecznie, ale powinniśmy pracować i to w tych organizacjach, które są pokrewne ideologją naszej organizacji oraz te, które ze względu na charakter swych prac odpowiadają zainteresowaniom i uzdolnieniom społecznika — nauczyciela.

Ważną jest więc rzeczą, abyśmy na przyszłość unikali stanowisk w organizacjach, jak to się często jeszcze spotyka w dotychczasowej naszej pracy.

Mojem zdaniem rola nauczyciela w pracy społecznej środowiska jest zbyt poważną, i nie da się sprowadzić do roli prezesa lub sekretarza jednej z wielu organizacyj, istniejących na terenie rejonu szkolnego.

W wypadkach, kiedy nauczyciel reprezentuje stanowisko prezesa w jednej z wojujących między sobą organizacyj nie może być mowy o jego oddziaływaniu na całokształt pracy społeczno-oświatowej w środowisku. Nauczycielowi nie wolno schodzić z wyznaczonego sobie posterunku w społeczeństwie, a jeśli to robi, to wydaje świadectwo o sobie mizerne, szkole przynosi ujmę, a współpracowników kolegów nauczycieli krzywdzi moralnie.

Rola nasza w społeczeństwie jest poważna, często nawet sami nie zdajemy sobie sprawy z tego jak ważna i dlatego mu-

simy się często sami kontrolować, aby nie stracić właściwego kierunku działania, jaki nam został określony przez polskie ustawodawstwo szkolne. Jesteśmy odpowiedzialni przed społeczeństwem i państwem za poziom kulturalny i umysłowy środowiska, w którem pracujemy. Nauczyciel musi się orjentować w kierunkach ideowych organizacyj społecznych i według mego przekonania, nie mogą mieć miejsca wypadki, w którychby nauczyciel wskutek braku orjentacji, czy też odwagi i niezależności myślenia, pozwolił się wciągnąć do pracy w organizacji, której założeniem jest nietylko tamowanie wszelkiego postępu, ale organizowanie społeczeństwa poto, by uchronić je od wpływów demokratycznych.

Wydział Pracy Społecznej naszego Oddziału postawił sobie jako pierwsze zadanie skierować dotychczasową pracę społeczną członków na właściwe tory i nadać jej formy zgodne z wytycznemi wskazaniami — w tych sprawach — centralnych władz Związku.

Drugiem zkolei zagadnieniem naszem na najbliższą przyszłość będzie zmobilizowanie sił społecznych nauczycielstwa do podjęcia miłej pracy w Kołach byłych wychowanków. Uzasadniam nasze stanowisko tem, że szkoła, która traci kontakt ze swym wychowankiem po opuszczeniu przez niego ostatniej klasy, nie spełnia swego zadania w środowisku Uważam, że małowartościowe było oddziaływanie wychowawcze szkoły wtedy, kiedy absolwenci masowo przechodzą do organizacyj, których kardynalną zasadą jest walczyć z tem, co postępowe i demokratyczne. Jestem głęboko przekonany i mam na to dowody, że nasi uczniowie są wciągani nawet siłą do wrogich nam i wsi polskiej organizacyj. Bądźmy więc czujniejsi na swych placówkach — otoczmy baczniejszą opiekę młodzież starszą, aby nasze wysiłki wychowawcze nie szły na marne. Czas najwyższy abyśmy o tych sprawach mówili szczerze i otwarcie. Młodzież ostatnich klas przechodzi z organizacyj szkolnych do Kół byłych wychowanków; tu pracuje systemem świetlicowym, pogłębiając bardziej swą osobowość w oparciu o dobrą lekturę, referowanie poważniejszych zagadnień społecznych i gospodarczych środowiska, oraz rzeczową krytykę pracy nad sobą.

Przy tak zorganizowanej pracy wychowawczej nie pozwo-

limy naszej młodzieży wyżywać się w burzliwym okresie na weselach i różnych schadzkach, które niszczą w młodzieży owoc naszej mozolnej pracy. Z doświadczeń wiemy, że ta młodzież wyjałowiona, a często zdemoralizowana, wraca po paru latach do nas, byśmy ją zorganizowali i rozpoczęli z nimi pracę. Naturalnie, my, jak zwykle, nie odmawiamy pomocy chętnym — organizujemy ich — zaczynamy pracę, ale na rezultaty próżno czekamy, bo ich po dłuższym okresie nie mamy i mieć nie będziemy. Praca nasza nie ma odpowiednika ani zainteresowań w wyżytych duszach młodzieży. Organizacja powoli zamiera, a nauczyciel zniechęcony zamyka się w domu, nie wiedząc często o tem, że jest współwinnym nieudanej pracy.

Nie możemy dać wyczerpujących wskazań w związku z zamierzonym programem w ramach niniejszego artykułu. Sprawy te wymagają osobistego kontaktu pracowników społecznych i szczegółowego omówienia i przedyskutowania, które będzie miało miejsce na specjalnej konferencji zorganizowanej przez Oddział Powiatowy w najbliższym czasie. (26.IV. b. r. w Kazimierzy Wielkiej.)

MANIAK JAN

Z KONFERENCYJ REJONOWYCH

## REFERAT
## „JAK UCZYĆ ORTOGRAFJI"

Opanowanie zasad ortografji przez człowieka, czy przez najszersze masy społeczeństwa, jest probierzem kultury umysłowej jednostki i narodu.

Ponieważ normalnie umiejętność ortograficznego pisania lwia część narodu zdobywa w szkole powszechnej, ponieważ umiejętność ta ma zostać własnością ucznia i miernikiem jego kultury umysłowej na całe życie, przeto problem ortografji nabiera dla nauczyciela specjalnego znaczenia. Z doświadczenia własnego wiemy, jak trudno nauczyć dziecko pisać zgodnie z zasadami ortografji. Trudności te są tak wielkie, że ręce opadają, że niekiedy uważamy, błędy ortograficzne w szkole powszechnej za jakąś siłę wyższą, z którą walka jest beznadziejna. Nauczyciel szkoły powszechnej b. znaczną część życia spędza nad poprawianiem zeszytów, wiele woli i zdrowia poświęca

ortografji, by zawsze stwierdzać, że w walce tej ulega, bo uczniowie do tych samych błędów uporczywie wracają i praca poprawiania błędów, omawiania ich, idzie na marne. Wielu z nas, na podstawie własnego doświadczenia, walczy z błędami, ale bez przekonania, albo przeciwnie z przekonaniem, że trud będzie zmarnowany.

Z drugiej strony władze szkolne ostatniemi czasami poprawie ćwiczeń piśmiennych ucznia i to wszystkich, a więc domowych i szkolnych, poświęcają dużo uwagi, uważając systematyczne poprawienie ćwiczeń piśmiennych za najskuteczniejszy sposób walki z błędami mimo, że nasze doświadczenie mówco innego. Pomijam już milczeniem fakt, że poprawienie wszystkich wypracowań z różnych przedmiotów jest fizycznie niemożliwe. Wystarczy stwierdzić, że poprawienie zeszytów n p. polskich w klasach starszych szkoły pow. t. j. V, VI i VII — przy liczebności klasy od 40-50 uczniów, wymaga minimalnie 7-8 godzin czasu. Jeżeli jeszcze ten sam nauczyciel prowadzi j. polski w kilku klasach, choćby nawet tylko w 2 — to poprawianie zeszytów zajmie mu dziennie od 14 — 16 godzin. Doliczywszy do tego 5 godzin zajęć w szkole plus 1-2 godzin na przygotowanie lekcji na dzień następny, otrzymujemy 19-23 godzin zajęć na dobę. Pozostaje jeszcze 1 godzina na posiłki i sen, który — jak dotychczas — jeszcze jest konieczny. A przecież w rachunku tym nie uwzględniono poprawiania wypracowań piśmiennych z innych przedmiotów, co także jest wymagane.

Sytuacja nauczyciela w tem położeniu niewesoła. Gdyby chociaż z tego poprawiania skutki były, gdyby chociaż prowadziło to do celu. Dla rozstrzygnięcia tego niezgorszego węzła gordyjskiego zwrócimy się o pomoc do specjalistów od ortografji, do podręczników traktujących o ortografji. Tu odrazu musimy sobie powiedzieć, że do zeszłego roku w polskiej literaturze pedagogicznej — poza drobnymi artykułami w czasopismach pedagogicznych — nie było wydawnictwa, któreby miało, ambicję zajrzeć problemowi ortograficznemu w oczy. Byliśmy zostawieni samym sobie, własnej zaradności. Dopiero w zeszłym roku ukazały się na półkach księgarskich 2 wydawnictwa:

„Badnia eksperymentalne nad ortografją“ dr I. Kikena — przeprowadzone w jednej ze szkół katowickich. Książeczka o objętości 68 stron druku, podzielona na 2 części: psychologiczną i praktyczną. Najciekawsza jest ta praktyczna, o czem

później. I druga książka „Wskazówki programowe“ w zakresie nauki ortografji — napisana przez Franciszka Śliwińskiego, naczelnika Kuratorjum Szkolnego w Lublinie. Książka, 76 stron, także dzieli się na 2 części. Część pierwsza, oparta już na wynikach eksperymentów dra Kikena, traktuje o ogólnych zasadach nauczania ortografji, druga zaś zawiera wskazówki praktyczne nauczania ortografji w poszczególnych klasach, od klasy I-VII. Obydwie książki bardzo ciekawe, obydwie niezbędne nauczycielowi. Razem stanowią jedną całość, ale podstawowe znaczenie w tej całości ma książka pierwsza „Badania eksperymentalne nad ortografją“. I dlatego zaczniemy od niej.

Autor zadał sobie pytanie, które błędy są najczęstsze i stwierdził, że największy procent błędów, które w całem wypracowaniu uznał za 100%, stanowi „u zamiast ó“ (9,36%) przysłówek „nie“ pisany razem z czasownikiem (8,89%), ó zamiast u — 7,17%, ż zamiast rz — 6,54%, błędne oznaczenie miękkości spółgłosek 4,76%, rz zamiast ż — 4,55%, ą zamiast on i om 4,29% i naodwrót: on, om, o zamiast ą — 3,82%, s zamiast z 3,35, cz, szcz zamiast trz, strz — 2,98%, ż, sz po spółgłoskach — 2,77% i t. d. Wszystkie te rodzaje błędów w sumie stanowią 62,28% wszystkich błędów, jakie są możliwe. Tych możliwych jest 32 rodzaje czyli 100%, wyliczone przeze mnie to dopiero 12 rodzajów, ale zato najważniejsze, bo najczęstsze. Na ostatniem miejscu co do częstości stoją: d zamiast dł (poszedł) 0,94%, odał zamiast oddał — 0,94%, mała litera zamiast dużej 0,78%. — dz zamiast c — 0,37%, i inne. To wyliczenie jest pouczające, bo wskazuje, na jakie zagadnienia nauczyciel powinien przedewszystkiem skoncentrować swoją uwagę i wysiłek.

Ale teraz dochodzimy do zagadnienia, jak robić, by te błędy jak najprędzej i jak najskuteczniej usunąć, bo przecież powiedzieliśmy, że poprawiamy, tłómaczymy, zwalczamy a skutki minimalne, albo żadne. Co gorzej, uczeń zapytany, jak się dany wyraz pisze, odpowiada dobrze i tłómaczy prawidło ortograficzne, a pisze źle. Tu zaczynamy się zbliżać do jądra zagadnienia dlaczego się tak dzieje ? I na to pytanie szukał odpowiedzi dr Kiken. Mianowicie robił następujące eksperymenty: ułożył po trzy różne testy o jednokowym stopniu trudności, a to dla klasy czwartej i piątej szkoły powsz. i przystosowane do wymagań programu. Jednakowy stopień trudności należy rozumieć

w ten sposób, że liczba wyrazów w tych testach była jednakowa, dalej, w tych testach była jednakowa ilość wyrazów na rz wymienne na r, na ó wymienne na o i niewymienne, tosamo dotyczy ż, ch, h i t. d. Analogicznie była tasama ilość wyrazów na u zwykłe n. p. zadudni, zupełnie, buraki i t. p., słowem analogja tekstów 100%, starano się nawet, by wyrazy należały do jednakowo często używanych w mowie codziennej.

Te trzy testy wykorzystano w następujący sposób: Tekst I podyktowano w klasie IV i V, które liczyły razem 88 uczniów. Dr Kiken zebrał zeszyty i obliczył błędy. Było ich w sumie ogólnej 873. Po dwóch tygodniach ten sam tekst napisano na tablicy i polecono dzieciom odpisać, nie dodając żadnych wskazówek i objaśnień.

W tym samym dniu, zaraz po odpisie, podyktowano tekst powtórnie. Dr Kiken błędy poprawił w ten sposób, że przekreślił wyrazy źle napisane a u góry napisał te same wyrazy czerwonym atramentem. W odpisie było błędów 188, w dyktandzie 616 Po 4 dniach rozdano dzieciom zeszyty i polecono błędy poprawić, t. j. przepisać te, które były napisane czerwonym atramentem. Zaraz po poprawie podyktowano ten sam test poraz III. Błędów było 475. Pominąwszy więc odpis, w którym z natury rzeczy ilość błędów była mniejsza (188), stwierdzić musimy, że w każdym następnym dyktandzie ilość błędów malała (873 : 616 : 475). W odpisach jest liczba błędów 4,6 razy mniejsza niż w dyktandach. A dlaczego błędy jednak są? Przecież nie powinno być. Kiken tłómaczy, że dzieci, które robią błędy w dyktandzie, robią i w odpisie i odwrotnie. Nie wpływa na ilość błędów fakt, że dziecko siedzi w pierwszej lub ostatniej ławce. W odpisie nie zrobi błędów tylko takie dziecko, które wogóle dobrze pisze.

TABELA Nr. 1

| L. uczniów | Błędy w tekście | | | | | | | Wyrazy trudne | Błędy |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Tekst pierwszy | | | | Tekst drugi | | | Tekst trzeci | |
| | I | II | III | IV | V | VI | VII | VIII | IX |
| 88 | 873 | 188 | 616 | 475 | 58 | 372 | 263 | 204 | 505 |

Po odpisie ilość błędów w dyktandzie na ogół się zmniejszyła (616 : 873) czyli o 29%. Czy zatem uznać odpis za sku-

teczny sposób nauczania ortografji? Kiken nie daje odpowiedzi katogorycznej, bo u 76% uczniów ilość błędów się zmniejszyła, ale u 3½% została ta sama, u 16% uczniów liczba błędów się powiększyła, a u 4½% we wszystkich wypadkach liczba błędów była 0.

Zatem skuteczność odpisu zależy od tego, jak dzieci odpisują, z jaką uwagą i z jakiem zrozumieniem i czy dziecko odpisuje całymi wyrazami, czy literami. Odpisywanie literami należy tępić, bo nic nie daje.

Teraz odpowiedzmy sobie na kardynalne pytanie: **czy poprawawa błędów przez nauczyciela a potem przez dziecko, daje jakie korzyści?** Odpowiedź na to pytanie chciał znaleźć dr Kiken przez porównanie sumy błędów w drugiem dyktandzie i trzeciem, uskutecznionem zaraz po poprawie błędów. Liczby te mają się do siebie jak 475 : 616, czyli polepszenie wynosi 23%. Dr Kiken mówi dosłownie: **„znaczy to, że 77% trudu poświęconego poprawianiu błędów schodzi na marne. Jest to grzeszne szafowanie i brak poszanowania dla pracy dziecka i nauczyciela wyobraźmy sobie, że n. p. przy spalaniu węgla szłoby 77% na marne. Cały świat techniczny stanąłby do pracy nad racjonalniejszem wykorzystaniem materjału. A my, nauczyciele, uważamy taki sposób poprawy, że nauczyciel pisze cały wyraz, a dziecko go przepisuje, za szczyt zdobyczy nowej metodyki w tej dziedzinie. Dodajmy, że następny dyktat odbył się natychmiast po poprawie, gdy jeszcze wszystko było świeże w pamięci i pomyślmy, coby się stało, gdybyśmy dzieciom zostawili czas na zapomnienie, wtedy okazałoby się, że poprawa nie daje prawie nic. Nie możemy zwalić winy na dziecko, bo prawie wszystkie dzieci poprawiły bardzo skrupulatnie, jak wskazuje tabela.**

| Ogólna liczba błędów w procentach | Z czego poprawiono | Błędnie poprawiono |
|---|---|---|
| 100% | 97,4% | 10,1% |

**Dzieci poprawiały wszystkie błędy i tylko 10% błędów poprawiły błędnie, więc o niedbalstwie lub niestaranności nie można mówić. A jednak wyniki są tak**

**marne. Dziwne, że mimo to uważamy ten sposób poprawiania za najlepszy. Widocznie dlatego, że to wymaga najwięcej pracy ze strony nauczyciela. Wogóle współczesna metodyka jest bardziej nastawiona na przeciążenie nauczyciela, niż na odciążenie ucznia i racjonalizację pracy. Ale zamiast oskarżać — szukajmy wyjścia".**

Tyle dr Kiken o poprawianiu zeszytów, które to poprawianie ma być w oczach władz szkolnych, kontrolujących pracę nauczyciela, probierzem jego sumienności i celowości pracy.

Przejdźmy teraz do dalszych badań dra Kikena. Mówiliśmy o trzech testach, a omówiliśmy dopiero eksperyment z jednym testem.

Drugi test posłużył do 3 eksperymentów (kolumna V, VI i VII tabeli I). Test — tekst napisano na tablicy, odczytano, omówiono z dziećmi wyrazy trudne i pozwolono dzieciom zwracać się z wszelkiemi zapytaniami. Potem dopiero dzieci tekst przepisywały, (V) wiedząc, bo uprzedzono je o tem, że zaraz będą ten sam tekst pisać pod dyktandem. Po przepisaniu dr Kiken zrobił zaraz dyktando (VI). Następnie błędy tylko podkreślił czerwonym atramentem, po 4 dniach poprawiły dzieci przez porównanie z tekstem napisanym specjalnie w tym celu na tablicy. Znowu je uprzedzono, że powinny poprawiać uważnie, bo zaraz będą pisać pod dyktandem ten sam tekst. Zatem po poprawieniu było dyktando (VII).

Przy odpisie (V) po omówieniu trudności było błędów ogółem 58, w dyktandzie, które było zapowiedziane przy odpisie, było błędów 372 (VI), zaś w drugiem dyktandzie, przeprowadzonem po poprawie błędów, było błędów 263 (VII).

Porównując teraz sumę błędów w obydwu tych odpisach, t. j tekstu pierwszego i tekstu drugiego, (V i II) stwierdzamy, że w odpisie drugim błędów jest 3 razy mniej, niż w odpisie pierwszym. Czemu to przypisać? Oczywiście temu, że dzieci przy drugim odpisie były uprzedzone, by pisały uważnie, bo zaraz będzie dyktando z tego samego tekstu. Pewnie i objaśnienie trudności i dozwolenie na zapytania odegrały pewną rolę, ale wszystko to razem z uprzedzeniem o mającym zaraz nastąpić dyktandzie otworzyło dzieciom oczy, że tak powiem, na problem ortograficzny i pobudziło do intensywniejszej pracy. Widać,

że dziecko odpisujące ze świadomością trudności (problem ortogr.) gdy rozumie tekst i zależy mu na wyniku (ambicja), robi to 3 razy lepiej. Po pierwszym odpisie poprawa wynosiła tylko 29% — (616 : 873) — po drugim odpisie poprawa wyniosła już 58% (372 : 873).

Wogóle musimy pamiętać, że dziecku jest zasadniczo wszystko jedno, jak się dany wyraz pisze, wogóle do pewnego czasu dziecko nie rozumie, dlaczego wymagają od niego, by pisało tak a nie inaczej, czyli dla dziecka do pewnego czasu nie istnieje problem ortograficzny. Zrozumienie tego problemu należy w nim wszelkiemi sposobami obudzić. Od siebie dodam, że celowi temu może znakomicie służyć zwracanie uwagi na pisownię trudniejszych wyrazów przy statarycznem opracowywaniu czytanek, czy przy innej sposobności. Trzeba dążyć do tego, by problem ortograficzny był własnym problemem dziecka, a nie narzuconym. — O tem musimy pamiętać, tembardziej, że jak dr Kiken mówi: "**Jesteśmy nastawieni na doraźny efekt, jesteśmy wciąż egzaminowani. Wizytator zobaczy starannie poprawione zeszyty i będzie zadowolony. Taka robota to bluff, bo co za dzieło! Tam wszystkie błędy były poprawione, a wynik polepszył się tylko o 23% tu 1/5 błędów niepoprawiona, a wynik przy dyktandzie poprawił się o 30%**" (do 23% odnosi się cyfra 873 i 616 — do 30% 372 i 263 w kol. VI i VII) 1/5 błędów, o których wyżej mowa to błędy opuszczone przy poprawie błędów w tekście II — co wykazuje następna tablica:

| Ogólna liczba błędów w % | Z czego poprawiono | Błędnie poprawiono |
|---|---|---|
| 100% | 80,2% | 12,5% |

Zatem poprawianie błędów niewolnicze, jak tego się wymaga, to nie jest jeszcze rozwiązanie problemu ortograficznego.

Pozostał jeszcze do omówienia trzeci eksperyment dra Kikena, czyli tekst trzeci. Ten tekst trzeci został wydrukowany na kartkach i każde dziecko dostało go do ręki z poleceniem, aby wypisało wyrazy o trudnej pisowni. Ogółem wypisały dzieci tych trudnych wyrazów 204 (VIII). Potem napisały dzieci tekstem pod dyktandem i zrobiły błędów 505 (IX) Zapytajmy w jakimś stosunku pozostają do siebie te liczby 204 i 505. Dr Ki-

ken stwierdził, że z tych 204 wyrazów uprzednio wypisanych tylko 29 zostało błędnie napisanych w dyktandzie a 193 poprawne (85%). Wynika z tego, że wypisywanie wyrazów jest dobrym sposobem budzenia problemu ortograficznego. Ale w takim razie skąd wzięło się 505 błędów, skoro z wypisanych, trudnych, tylko 29 napisano w dyktandzie błędnie. To właśnie ciekawe! To są właśnie wyrazy, na które dzieci nie zwróciły uwagi, z których trudności nie zdawały sobie sprawy. (476 — 505 = 29) Stosunek błędów, których dzieci uniknęły przez to, że zdawały sobie z nich sprawę (204) do błędów, z których trudności nie zdawały sobie sprawy (476), wynosi 204 : 476, 44%, czyli 56% błędów powstaje bez wahania, z braku problemu. Jeszcze jedno potwierdzenie, co znaczy problem i jego zrozumienie przez dziecko w nauce ortografji.

Na zakończenie o eksperymentach dr Kikena przytaczam jego własne słowa „**Racjonalna nauka ortografji powinna być prowadzona pod hasłem opanowania problemu ortograficznego**“

Zdajemy sobie sprawę, że wzbudzenie zrozumienia u ucznia dla problemu ortograficznego to jeszcze nie wszystko, pomaga to tylko do osiągania lepszych wyników, jest najgłówniejszym warunkiem powodzenia w pracy, ale nie jedynym. Istnieje jeszcze cały szereg wskazań metodycznych ogólnych i programowych. Co do wskazówek ogólnych, to te zmnieniały się w ciągu wieków. Komeński zalecał przepisywanie z książki, Diesterweg zalecał nauczanie ortografji przez opanowanie reguł ortograficznych wierszowanych. Borman zalecał chronić dziecko przed widokiem błędnie napisanego wyrazu, uważając, że gdy dziecko nie zobaczy błędnie napisanego wyrazu, to i samo nie napisze błędnie, słowem panował chaos. Dopiero Lay starał się eksperymentalnie zbadać celowość różnych metod i ustalił, że najgorsze wyniki daje dyktando bez ruchu organów mowy, czyli dyktat (3,04%) następnie słuchanie iciche mówienie (2,69%) słuchanie i głośne mówienie (2,25%) patrzenie bez ruchu organów mowy, (1,22%) patrzenie i ciche mówienie (1,02%) patrzenie i głośne mówienie (0,65%), wreszcie odpis (0,54%). Lay więc ustalił to, co my już ponad wszelką wątpliwość wiemy, że od pisywanie daje najmniejszą ilość błędów i że wyobrażenie ruchu organów mowy t. j. ciche mówienie a jeszcze bardziej głośne mó-

wienie przy pisaniu powoduje zmniejszanie się ilości błędów. On wreszcie roztrzygnął, że odpis pisma jest skuteczniejszy, niż odpis druku i podał konkretne wskazanie, mające wartość i dziś:

1) odpisywać można tylko te wyrazy, które dziecko rozumie z nauki o rzeczach 2) przed odpisem zwrócić dziecku uwagę na trudności 3) nie odpisywać literami, lecz całemi słowami 4) dyktando ma tylko wartość sprawdzianu 5) potrzebna jest znajomość reguł ortograficznych. Dr Kiken mówi, że po Lay'u w metotydce ortografji nie zaszło nic ważnego, a swoje wskazania formułuje w takiem zdaniu:

„Mojem zdaniem każdy nauczyciel musi sam szukać metotody, a metodyka wskazuje tylko kierunek trudności i podaje pewne wytyczne“.

Podobnie mówi Śliwiński w swoich „Wskazówkach do programu“. Czytamy u niego na str. 13 takie zdania:

Wielkie pole do popisu ma w tym względzie inwencja każdego nauczyciela“. Niemniej obaj zalecają, jako wskazania ogólne:

1) Nauczyciel musi sam wyraźnie mówić i wymagać tego od dzieci, bo dużo błędów pochodzi z błędniej wymowy.

2) Problemy ortograficzne nie należą do ciekawych, ale za wszelką cenę trzeba je uczynić przedmiotem zainteresowania dziecka i to możliwie jak najwcześniej.

3) Materjał przepisany programem przerabiać systematycznie i w całości.

4) Wiadomości zdobyte przez ucznia często powtarzać, zwłaszcza w odniesieniu do błędów najoporczywszych.

5) Uwzględniać stopniowanie trudności, nie podawać zbyt wiele reguł w krótkim czasie, bo w głowie dziecka powstaje chaos, potem wahanie, wreszcie błąd ortograficzny.

6) Stosować środki pomocnicze, jak kredki kolorowe (Niebieskie dla chłopców, czerwone dla dziewcząt) słowniczki wyrazów trudnych, tworzone przez dzieci, słowniki drukowane i tablice ortograficzne ścienne.

Ponadto Kiken mówi:

„Ortografji dziecko samo się uczy i musimy je uświadomić, jak się uczyć. Jeśli rozumie ono i uzna ważność i potrzebę poprawnego pisania, pojmie, jakie są trudności ortograficz-

ne, nauczy się je dostrzegać, to nauczyciel zrobił wszystko, co do niego należy, i może resztę z ufnością zostawić dziecku".

W ten sposób przeszliśmy wskazania teoretyków, pozostają jeszcze do omówienia wskazania programowe.

Program zawiera następujące wskazania szczegółowe: 1) różne rodzaje przepisywania, 2) pisanie z pamięci, 3) pisanie ze słuchu, czyli dyktando, 4) układanie tablic ortograficznych, 5) stosowanie loteryjek, 6) zapoznawanie z regułami ortograficznemi, 7) posługiwanie się słownikiem ortograficznym, 8) wreszcie ćwiczenia poprawcze i sprawdzające.

Omówmy je pokolei:

**Przepisywanie.** Program mówi: „Teksty do przepisywania powinny być dla uczniów zrozumiałe i dostępne zarówno co do treści, jak co do języka, w przeciwnym bowiem razie uczeń bezmyślnie odpisuje poszczególne litery i zjawisko ortograficzne nie wiąże się z całością obrazu". Zatem tekst do przepisania trzeba najpierw omówić i objaśnić szczegółowo wyrazy ortograficznie trudne. Zostało eksperymentalnie udowodnione, że przepisywanie tekstu pisanego daje 2 razy lepsze wyniki, niż tekstu pisanego. Uczmy więc przedewszystkiem zapomocą tekstów pisanych, więc z tablicy, co jest możliwe przedewszystkiem w klasach niższych. (I — IV) Dla większej skuteczności działania wyrazy ortograficznie trudne pisać należy kredą kolorową, niebieską lub czerwoną, bo na te kolory dzieci najsilniej reagują. — Nieuniknione jest jednak przepisywanie tekstów drukowanych. Przed przepisaniem, czy w domu, czy w szkole, należy je przedtem omówić i przynajmniej wyrazy trudne wypisać na tablicy kredą kolorową. — Żądać przepisywania całemi wyrazami a nie literami.

**Pisanie z pamięci** jest według programu najskuteczniejszym sposobem uczenia ortografji w klasie I i II, tu ma pierwszeństwo przed przepisywaniem.

Dziecko uczy się zdań, które ma przepisać, na pamięć. Przed pisaniem trzeba ściśle sprawdzić wymowę, zrozumienie i dać dzieciom tekst ten zobaczyć napisany na tablicy. Tekst ze względu na pojemność pamięci dziecka musi być krótki. W klasach od III wzwyż pisanie z pamięci ma równe prawa z innymi formami nauczania ortografji, tylko wybierać należy teksty z odpowiedniemi trudnościami ortograficznemi, mianowicie temi

o które nam idzie. Pozatem obowiązują te same zastrzeżenia co do wymowy, zrozumienia i napisania tekstu na tablicy przed pisaniem przez dzieci. Oczywiście tekst może być już dłuższy.

**Pisanie ze słuchu** polega natem, że dziecko pisze pod dyktandem nauczyciela. Tekst musi być dla dziecka zrozumiały. W klasach niższych(I — IV) do tego ćwiczenia nadają się przysłowia, zagadki. Nauczyciel odczytuje głośno, powoli i wyraźnie tekst. omawia trudności ortograficzne, wypisuje kolorowo na tablicy najtrudniejsze wyrazy, potem ściera, wreszcie dyktuje zdanie za zdaniem. Po napisaniu należy natychmiast sprawdzić wypracowania przez pobieżne przeglądnięcie. Wypisać na tablicy jeszcze raz wyrazy trudne i kazać dzieciom poprawić przez porównanie. Poprawę błędów kontrolować.

W klasach niższych to ćwiczenie ma na celu przyzwyczaić dzieci do ujmowania całości wyrazów i zdań, a w klasach wyższych jest sprawdzianem umiejętności, n. p. chcemy sprawdzić opanowanie przez dzieci nowej reguły ortograficznej, która została wyczerpująco opracowana. Poprawa dyktanda zorjentuje nauczyciela, jakie są wyniki jego pracy.

**Loteryjki ortograficzne,** w myśl programu służą do urozmaicania nauki pisania ze słuchu. Mogą to być : a) „Przykrywanki", b) „Losowanki", c) „Rozsypanki", d) „Zgadywanki", e) „Układanki", „Przykrywanka", polega na przykrywaniu wyrazów specjalnie dobranych i ilustrujących pewną regułę ortograficzną n. p. na „ó" wymienne z „o" a wypisanych na karteczkach, które dzieci otrzymują do rąk. Ale na każdej kartce wyrazy te są wypisane w innej kolejności. Jak to wygląda ilustruje poniższa tablica:

| | | | |
|---|---|---|---|
| sól<br>próg<br>kół | wóz<br>słój<br>dwór | mól<br>wół<br>łój | bór<br>rój<br>żłób |

Oprócz takiego zbioru wyrazów dzieci otrzymują jeszcze karteczki z pojedynczemi wyrazami. Karteczki te odpowiadają wielkością pojedynczym kratkom prostokąta. Po rozdaniu tego wszystkiego jeden uczeń czyta wolno, pokolei, wyrazy wypisane na jego kartoniku, inni je równocześnie wyszukają i zaraz przykrywają temi małemi karteczkami. Wygrywa ten uczeń, który przykryje dobrze wszystkie wyrazy pierwej, niż inni.

„**Losowanka**“ polega na tem, że nauczyciel, n. p. w klasie III, wypisuje na tablicy szereg luźnych wyrazów, n.p. z „rz“ wymiennem na „r“. Wyrazy te musiały już być jednak opracowywane przedtem.

Z tych wyrazów nauczyciel każe wypisać uczniom tylko kilka n. p. 5. Potem jeden uczeń odczytuje z tablicy takie 5 wyrazów dowolnie wybranych. Wygrywa ten uczeń, którego wyrazy odpowiadają wyrazom odczytanym z tablicy. Nie dzieje się to szybko, nieraz kilku uczniów musi czytać z tablicy, nim wreszcie któryś z nich „trafi“ na wyrazy przez kogoś wypisane, bo są przecież wypisywane według swobodnego wyboru. Ćwiczenie to jest b. dobre bo zmusza ucznia do zaznajomienia się z obrazem wzrokowym wyrazów.

„**Rozsypanka**“ ze zbioru ćwiczeń ortograficznych, lub nawet z czytanki, wybiera nauczyciel kilka zdań, zawierających trudności ortograficzne, których opracowanie poleca program. Pojedyncze wyrazy wypisuje nauczyciel w domu na pojedynczych karteczkach których winno być tyle, ilu jest uczniów w klasie. Karteczki te rozdaje po jednej każdemu uczniowi i potem czyta zdaniami a uczniowie słuchają i patrzą na swoje karteczki, czy który ze słyszanych wyrazów nie znajduje się właśnie u nich w ręku. Wyrazy czyta nauczyciel jednak w porządku nielogicznym, dlatego ci uczniowie, którzy wyczytane wyrazy mają na swych karteczkach muszą z nich dopiero układać zdania. Potem zdania te wypisują na tablicy w ten sposób, że każdy uczeń zainteresowany w danem zdaniu dopisuje swój wyraz. Po wypisaniu wszystkich zdań nauczyciel każe uczniom, posiadającym wyrazy ortograficznie trudne, wypisać je osobno na tablicy, a wszystkie inne dzieci wpisują te wyrazy do swych zeszytów, lub słowników ortograficznych.

„**Zgadywanka**” polega także na użyciu karteczek z wypisanymi wyrazami, ilustrującymi daną trudność ortograficzną, przeznaczoną do opracowania w danym dniu. Karteczki te nauczyciel zatrzymuje w ręku i wzywa do siebie jednego ucznia, któremu daje do ręki jedną karteczkę ale nie pozwala narazie jej odczytać. Potem poleca klasie zgadywać ten wyraz, podając tylko ogólnikowe określenie w formie zagadki lub innej n. p. cztery rogi ma i pierze, ale nie ptak i nie zwierzę (pierzyna). Dzieci nie zgadną odrazu, dają różne rozwiązania, które się wy-

pisuje na tablicy. Gdy wreszcie już nie dają dalszych rozwiązań. nauczyciel poleca uczniowi trzymającemy karteczkę w ręce, aby ją odczytał i napisał ten wyraz na tablicy. Jeżeli ten wyraz był odgadnięty, to go także wypisuje na tablicy. Dla odróżnienia od innych niewłaściwych rozwiązań podkreśla się wyraz właściwy.

Po kilkunastu wypisanych wyrazach na tablicy, klasa wyrazy podkreślone wpisuje do zeszytów, lub słowniczków ortograficznych.

**„Układanka“**. Nauczyciel wręcza uczniowi jedną karteczkę z wyrazem specjalnie wybranym, ilustrującym jakąś trudność ortograficzną, n. p. wierzy, tworzy, obdarza, warzy, i t. p. Uczeń przepisuje ten wyraz na tablicy i ma do tego wyrazu dorobić, ułożyć zdanie. Pomaga mu w tem klasa, która, podaje różne zdania. Nauczyciel wybiera jedno z nich, które uzna za najlepsze, A najłepszem będzie to zdanie, w którem znajdzie się drugi wyraz o podobnej trudności ortograficznej. To zdanie pisze uczeń na tablicy, klasa zaś w zeszytach. Podobnie postępuje się z innemi wyrazami.

**Tablice ortograficzne**. Program poleca, by uczniowie w klasach III, IV i V pod kierunkiem nauczyciela opracowywali tablice ortograficzne, które winny obejmować zestawienie wyrazów, odnoszących się do reguł ortograficznych, przepisanych dla danej klasy. Celem tych tablic jest przyzwyczaić uczniów do odróżniania wyrazów trudnych ortograficznie. Takie tablice mają następnie być powieszone na ścianie, aby uczniowie przy pisaniu ćwiczeń ortograficznych mogli się nimi posługiwać. Program poleca sporządzać takie tablice w miarę potrzeby, z czego wynika, że prowadzenie takich tablic nie jest bezwzględnie obowiązujące, lecz tylko pożądane w klasach od III do V i powtóre, ze gotowe tablice nie odpowiadają właściwemu celowi. Tablice takie najlepiej sporządzać na szarym papierze pakunkowym dużego formatu.

Ponieważ tablica taka musi być uzupełniana, przeto nie można jej na stałe przytwierdzać do ściany, dopóki przewidujemy dalsze uzupełnianie. Wisieć winna na ścianie przedniej lub bocznej. Litery muszą być duże, pisane czarnym atramentem lub tuszem. Litery ortograficznie ważne należy wyróżnić inną barwą (niebieską lub czerwoną). Z uwagi na szczupłość miejsca na tablicy uwzględniać wyrazy podstawowe dla danej grupy,

n. p. „dwór“ a nie „podwórko“, „podwórze“ i t. p.

**Słowniki ortograficzne**. W klasach wyższych od V do VII program poleca stosować słownik ortograficzny, do którego odwołuje się uczeń w wypadkach trudniejszych. Nie należy słownika nadużywać, bo to przeszkadza wyrobieniu pewności ortograficznej. Oczywiście, że program ma na myśli słowniki ortograficzne, przystosowane do użytku uczniów szkół powszechnych, a nie wielkie słowniki ortograficzne. n. p. Łosia, czy Arcta. Spis książek szkolnych na rok 1935/6 na stronie 48 zaleca „Słowniczek ortograficzny“ F. Śliwińskiego i J. Hełczyńskiego, jako pomoc w nauczaniu ortografji w kl. V, VI i VII. Posługiwanie się takim słownikiem przedstawia dla dziecka pewne trudności, dlatego przed wprowadzeniem go musi nauczyciel udzielić objaśnień co do układu słownika i co do sposobu szukania wyrazów. Specjalnie sporo trudności przedstawia dla dziecka szukanie wyrazów, bo szuka n. p. pod literą „ch“, gdy dany wyraz znajduje się po literą „h“. To samo dotyczy innych liter, jak „rz“ i „ż“, „cz“ i „trz“, „dż“ i „drz“ i t. p. Po objaśnieniach trzeba z dziećmi praktycznie przerobić wyszukiwanie szeregu wyrazów, idzie o sposób i szybkość szukania. Z biegiem czasu posługiwanie się słownikiem trzeba stopniowo ograniczać.

Oprócz wyżej wspomnianych słowników drukowanych, niektórzy praktycy zalecają (bo program sam nic o tem nie mówi) słowniki ortograficzne dla klas niższych (II, III, IV). Są to słowniki tworzone przez dzieci pod kierunkiem nauczyciela. Na takie słowniki przeznaczają dzieci zeszyty małego formatu, lub notesiki, a w nich pod odnośnemi literami alfabetu zapisują wyrazy polecone przez nauczyciela. Pożądanem jest wpisywać te wyrazy najpierw w zeszycie, dopiero po uzbieraniu się większej ilości, porządkuje się je według alfabetu i dopiero ostatecznie wpisuje do słowniczka. Wskutek dalszego dopisywania porządek alfabetyczny i tak musi uledz zakłóceniu, chyba żeby co pewien czas przepisywać je „da capo“. Nauczyciel musi takie słowniczki skrupulatnie przeglądać, nie może się w nich znaleźć ani jeden błąd ortograficzny.

**Ćwiczenia poprawcze**. Pozostały jeszcze do omówienia sposoby poprawiania ćwiczeń piśmiennych. Sprawa równie ważna ze względu na psychologiczne podstawy nauki ortografji.

Przedewszystkiem zwróćmy uwagę na samą jakość wystę-

pujących błędów, bo na tej podstawie trzeba układać nowe ćwiczenia ortograficzne, t. zw. ćwiczenia poprawcze. Treść i zasób wyrazów, występujących w tych ćwiczeniach, zależeć będzie od błędów faktycznie stwierdzonych. Tu jest pole do popisu dla inwencji nauczyciela.

Co do metodyki poprawiania błędów w wypracowaniach wogóle, to program daje szczegółowe wskazówki i mówi, że sposób wskazywania uczniom popełnionych błędów zależy od: 1) poziomu nauczania i 2) od rodzaju błędów. I tak w kl. I i II nauczyciel przekreśla wyraz błędnie napisany i zastępuje go u góry właściwym wyrazem. W kl. III i IV należy już wprowadzać stopniowo znaki specjalne na różne rodzaje błędów. Będą to znaki omówione z dziećmi. Na podstawie tych znaków dziecko powinno samo wiedzieć, jakiego rodzaju jest błąd i jak go poprawić. W klasach V, VI i VII stosuje się znaki umówione dla wszelkiego rodzaju błędów.

A gdzie te znaki umieszczać? W klasie III i IV zaznacza się podkreśleniem błędnie użyty znak, w klasie V i VI już cały wyraz, w którym błąd występuje, a w VII klasie wystarczy tylko umówiony znak na marginesie linijki, w której znajduje się błąd. Zmusza to dziecko do czynnej postawy wobec problemu ortograficznego, który trzeba wyszukać Stopniowanie trudności związane jest ze stopniem rozwoju umysłowego dziecka.

Poprawione wypracowania należy zwracać uczniom szybko, dopóki jeszcze pamiętają szczegóły. Omawianie poprawionych błędów winno się odbywać przy zainteresowaniu całej klasy, czyli jeszcze przed rozdaniem zeszytów. Po rozdaniu zeszytów nauczyciel wyjaśnia uczniom indywidualnie błędy, o które się pytają, a przytem nieustannie dozoruje poprawianie błędów. Idzie o to, by starych błędów nie zastąpili uczniowie błędami nowymi.

---

Dla ciekawych, którzyby chcieli zapoznać się bliżej z zagadnieniem ortografji dodaję, że „Badania eksperymentalne nad ortografją“ dr. Kikena nabyć można w „Naszej Księgarni“ — cena 1.50 zł, zaś „Wskazówki programowe w zakresie nauki ortografji oraz zbiór ćwiczeń ortograficznych na kl. I — VII“ F. Śliwiński — cena 1.50 zł — tylko w „Drukarni Państwowej w Łodzi“.

A. W.

## Plan pracy
## „Wydziału Pedagogicznego" Oddziału Z.N.P. w Pińczowie

(zbieranie materjału i opracowanie wniosków w sprawach wychow. i nauczania w szkołach na terenie powiatu).

### A. Psychologja dziecka.

Podstawami ideowemi i celem nowej szkoły jest wychowanie i wykształcenie młodzieży na świadomych swych obowiązków i twórczych obywateli Rzeczypospolitej. W zakresie dóbr kulturalnych, które młodzież ma przyswoić sobie dla wszechstronnego kształcenia osobowości, szkoła opiera się przedewszystkiem na kulturze Polski. Rozwój kultury i cywilizacji doprowadził współczesne społeczeństwo do hasla „wyścigu pracy". Wobec przejawów dzisiejszego życia, które nurtują społeczeństwo polskie, szkoła nie może pozostać na uboczu — twardym obowiązkiem nauczyciela jest dostosowanie pracy szkolnej do haseł epoki. Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że demokratyczną Polskę tworzymy my, że podstawami ideowemi zamkniętemi w dzisiejszych programach jest nauczyciel i jego osobowość. Mamy wychować całe rzesze dorastającej i napływającej do szkoły młodzieży. Ażeby dziecko wychować, należy je poznać.

Wychodząc z tego założenia, musimy położyć silny nacisk na pracę badawczą na terenie szkoły. Jest to konieczne choćby z tych względów, że z sytuacją szkoły, z jej stopniem postawienia łączy się nowa praca nauczycielska i nowa pozycja zawodowa. Zreformowana szkoła darzy uprzywilejowaniem slowo środowisko. Takie stanowisko metodyczno-pedagogiczne ciągnie za sobą szereg zadań, oraz wymaga od nauczyciela wiedzy — dobrej znajomości regjonu w którym pracuje.

Ponieważ pewne cechy (pod względem etnicznym) naszego regjonu, wywierają wpływ na kształtowanie się charakteru i psychiki dziecka naszego powiatu, Wydział Pedagogiczny Z. N. P. Oddziału Pińczów projektuje przeprowadzenie na terenie każdej ze szkół badań antropometrycznych (tych, które bez specjalnych przyrządów laboratoryjnych jest w stanie wykonać nauczyciel) i psychicznych, dzieci w klasach I, II, III i IV-tych.

Zorganizowanie tej pracy i przeprowadzenie badań według „Arkusza obserwacyjnego" Józefy Joteyko dokonają Ogniska pod kierunkiem Przewodniczących Wydziałów Pedagogicznych. Praca

to uciążliwa, trudna, obliczona na dłuższy okres czasu, niemniej jednak należy ją rozpocząć od zaraz. Do pokonania tych trudności musimy się w miarę możności wszyscy potrochu przyczynić. Dominującą formą w tej pracy będą zebrania dyskusyjne, odbywane w terminach stałych, raz na dwa lub trzy tygodnie. Do tych stałych i zgóry określonych terminów przywiązuję wiele — podnoszą one bowiem aktywność uczestników zebrań, wytwarzają nawyk do zespołowej pracy i dają ważne dla organizacyjnego życia nastawienie. Wypełnione arkusze z dołączeniem karty badań antropomatrycznych (wzór zostanie omówiony na konferencji Przewodniczących Wydziałów Pedagogicznych Ognisk w dniu 26 kwietnia b. r. w Kazimierzy Wielkiej) stanowiłyby w ten sposób materjał do opracowania psychiki i rozwoju fizycznego dziecka w naszym powiecie.

## B. Monografja historyczna powiatu.

Programy dzisiejsze kładą silny nacisk na środowisko, jego kulturę i zabytki. W rozdziale „Historja — cele nauczania“ czytamy: „poznanie przeszłości lokalnej i regjonalnej i wiązanie jej z całością dziejów Polski winno doprowadzić młodzież do poczucia ścisłej łączności regjonu z resztą państwa“. W innem znów miejscu „Rozwiązanie elementu lokalnego w nauczaniu historji wymaga bardzo wydatnego zastosowania poglądowości, w szczególności oparcia się na znajomości bliskich objektów historycznych. Nauczyciel winien pamiętać, że każda miejscowość jest historyczną i o każdej uczniowie mogą się czegoś dowiedzieć. Prawie wszędzie gdzie jest szkoła, jest kościół, cmentarz, kaplica, mogiła“.

Ponieważ powiat nasz poza jednostronną zresztą pracą ks. Wiśniewskiego „Monografja kościołów“ publikacyj podobnych zupełnie nie posiada, Wydział Pedagogiczny Oddziału przystępuje do opracowania monografji historycznej powiatu, oczywiście wyłącznie dla celów związanych z pracą w szkole. Poznanie tego co było, co stanowi piękno danego regjonu, dla nauczyciela zawsze jest zagadnieniem pierwszorzędnem. Na pracę złożyć się winny nietylko rzeczy ścisłe, oparte na dokumentach, których nie brak i na naszym terenie, ale i legendy, baśnie, które krążą wśród ludu. Nie powinien ujść naszej uwagi krzyż przydrożny, o którym krąży jakowaś historja, obok dokumentów, pergami-

nów, które znajdziemy w Pińczowie, Działoszycach, Wiślicy, Koszycach, czy gdzieindziej.

**C. Badania krajoznawcze.**

Prócz wyżej dwu omówionych działów pracy badawczej pozostaje do opracowania krajoznawstwo naszego powiatu, który przecież nie stanowi jednostki wewnętrznie jednolitej i jednostajnej. Uderza nas różnorodność budowy skalnej, samego układu geologicznego, a zatem i odmiennych cech krajoznawczych. Wskazanem byłoby opracowanie takich tematów jak „zwyczaje i obrzędy ziemi pińczowskiej". W związku z tym działem pracy badawczej Oddział Powiatowy przystąpi do wzajemnej wymiany eksponatów potrzebnych do nauki geografji, fizyki i przyrody żywej (gips, wapień, piaskowiec, okazy roślin).

**K. G.**

## Ruch zuchowy, a Szkoła.

Nie tak dawno rzucone hasło ofenzywy zuchowej, już dziś szeroką falą rozlewa się po Polsce, a znaki zuchowych gromad docierają w zwycięskim pochodzie do wszystkich zakątków naszej ziemi. Organizacja zuchowa z iście zuchowym rozmachem i uśmiechem idzie na podbój całego społeczeństwa, stawiając podjętej ofenzywie cel ujęty w mocne hasło „walki o doskonałego człowieka". Zagadnienie to niezmierne, gdy chodzi o pracę wychowawczą w szkole, zagadnienie trudne — a jednak, nasuwają mi się słowa śp. Ministra Sławomira Czerwińskiego, który powiedział „...a tak się szczęśliwie dla nas wychowawców składa, że niekiedy zagadnienia, które brane z politycznego stanowiska wydają się nierozwiązalne, albo dają dwa wzajemnie wykluczające się rozwiązania stają się proste i jasne, gdy je przenieść na platformę wychowawczą. Nie należy jednak zapominać, że uderzeniu wszerz musi towarzyszyć uderzenie wgłąb. Sprawdzianem wartości organizacji jest nietylko jej program, ale i zdolność realizacji haseł, oraz osiągnięte wyniki. Harcerstwo i związany z niem ruch zuchowy to system wychowawczy, działający swoistemi metodami, a zmierzający do harmoninego rozwoju fizycznego,

oraz uczuciowych i intelektualnych wartości duszy ludzkiej, przy równoczesnem wzmocnieniu woli. Należy jednak pilnie baczyć na to, by forma nie zabijała treści by nie stwarzać pozorów i fasad za któremi kryje się pustka, by czysto zewnętrznej sprawności nie brać za siłę moralną, by nie stosować schematu tam, gdzie trzeba różnicować metody. Musimy w pełni wykorzystać ten wdzięczny teren pracy, leżący niestety u nas odłojem i wziąć odpowiedzialność za pracę i jej wyniki w gromadach zuchowych i drużynach harcerskich, nie zapominając o tem, że harcerstwo jest nietylko systemem wychowawczym, ale i ruchem ideowym związanym czynami bojowemi z całym ruchem niepodległościowym.

Ażeby zdać sobie sprawę, dlaczego praca w gromadach zuchowych prócz korzyści moralnych jest pomocą materjalną dla nowej szkoły, należy odpowiedzieć na pytanie, czem właściwie jest ruch zuchowy? czemu zawdzięcza on swój żywiołowy rozwój? Początkami jego są angielskie „Wilczęta" jeszcze z r. 1916. U nas poprzez czynione próby Pawełka, Zienkowiczówny, dh. Strumiłły, krystalizuje go, a właściwie tworzy i daje polskie oblicze w r. 1931 dh. A. Kamiński.

Ruch zuchowy — to wielka zabawa w dzielnych chłopców, w chłopców zuchów. Zabawa, trwająca całe dnie, tygodnie, miesiące, lata. Zabawa w chłopców — zuchów, którzy są odważni w grach i odważni w mówieniu prawdy, którzy są zwinni i zręczni, mają bystre oczy, bystre palce, nogi i głowy. Zabawa w Majster-klepków, krasnoludków, ciągle szukających sposobności do robienia przyjacielskich usług, zabawa w leśnych ludzi, podpatrujących życie zwierząt i roślin. Zabawa, wymagająca karności i współdziałania, opanowania i poświęcenia. Zabawa prowadzona przez samych chłopców, podchodząca od strony właściwego ich wiekowi zainteresowania. Porywająca — radosna zabawa. Ruch zuchowy to harcerstwo dla dzieci od 8 — 11 lat.

Należy jednak unikać niewłaściwego podchodzenia do prac zuchowych, pamiętać, że ćwiczenia zuchowe nie są świczeniami harcerskiemi, a braku wyobraźni wodzów or-

ganizujących ćwiczenia zuchowe, pod żadnym pozorem nie można uzupełniać istniejącemi wzorami harcerskiemi. — Dajmy dzieciom to, czego im w tym wieku potrzeba. Niech ideałem zucha nie będzie chłopiec grzeczny, spokojny, a wrogiem nieznośny ruchliwiec psociarz i awanturnik. Nieporozumienia! Tu chodzi o zuchów, a nie o „milutkich“ i wygodnych ślamazarów. Dajmy chłopcom radosną, głośną i ruchliwą zbiórkę, a nie spokojną, poważną lekcję. Pieśnią ich nie będzie „Wlazł kotek“, lecz „Wesół i śmiały, dzielny choć mały, oto jest chłopak zuch. Szczudła, łuk, czy lanka, latawiec, skakanka, w zabawach sam za dwóch“.

Jakimże ma być zuch? Zuch, chce być lepszym. Zuch chce kochać Polskę i jej służyć. Zuch musi być dzielnym. Z zuchem musi być innym dobrze. Zuch jest odważny w mówieniu prawdy. A prawa zuchowe? — dwa są tylko... „Zuch słucha starszych“, Zuch nie ulega samemu sobie.

Wiek, którym zostały ujęte gromady zuchów, wskazuje na to, że objęły one chłopców w wieku szkolnym, że zuchy to organizacja, której terenem rozwoju stać się winna szkoła powszechna. Jakie korzyści czerpie stąd szkoła? Pracę na zbiórkach gromady kontynuuje się cyklami, po opracowaniu których uzyskują chłopcy przewidziane regulaminem sprawności: historyka, marynarza, kupca, górala, policjanta, kuchcika, porządnickiego, akrobaty, majster-klepki i wiele innych Chłopcy w formie odpowiadającej im, porywającej ich zabawy uczą się wielu rzeczy, uzupełniają podany im w szkole materjał, przeżywają i inscenizują gawędy, które są ośrodkiem każdej zbiórki, wnosząc na nie awanturę, wielkie wojny zuchowe, śpiew, tańce, majsterkowanie, liczne gry i zabawy. Tematów do zbiórek dostarczy nam mitologja słowiańska, historja, folklor, legendy, regjonalizm ziem polskich, — morze i t. p. Jak przystąpić do zorganizowania gromady zuchów? Abstrahując od poprzedniego załatwienia kwestyj administracyjnych t. zn. uzyskania zezwolenia władz harcerskich na zorganizowanie gromady, jej zalegalizowania, zastonowienia się z jakiemi dziećmi zaczniemy pracę w gromadzie, musimy zdać sobie sprawę z typu gromady, jaką mamy organizować. Czy ma

to być gromada przy istniejęcej już drużynie harcerskiej, czy też gromada samodzielna? Różnica między temi dwoma typami jest ogromna i mymaga innych kwalifikacyj od przyszłego wodza. Gromady przy drużynie może poprowadzić nawet młody wódz (14 — 18 lat) gdyż fachowym kierownikiem, opiekunem, dowódcą, będzie wówczas drużynowy. Bezwzględnie cięższą będzie praca wodza gromady samodzielnej. Oprócz bomiem talentu i wiedzy do prowadzenia prawdziwie zuchowej roboty, będzie musiał wódz takiej gromady mieć dużo wyrobienia życiowego, doświadczenia organizatorskiego, by nie narazić na kompromitację źle prowadzonej roboty, nie wprowadzić zamętu i rozczarowania u dzieci. Jasnem jest, że wodzem gromady samodzielnej może być tylko człowiek dorosły, który przeszedł specjalne wyszkolenie — ma odpowiednie przygotowanie teoretyczne. Gromady, bez przygotowanego do jej prowadzenia wodza zakładać nie powinno się.

Mając w ten sposób przygotowany materjał do zorganizowania roboty, można to uczynić w dwojaki sposób. Jeden z nich to pełen tajemniczości, intrygi, pociągający otoczeniem i ujęciem tematu. Gdzieś w mroku, koło ogniska przy spalaniu jakiejś kości, na którą chłopcy przyrzekają do czasu dotrzymać tajemnicy, grupują się w krąg, a naśladując wycie wilków wołają „przyrzekamy". Sposób ten ujął twórca zuchowego ruchu w swem metodycznem dziele p. t. „Antek Cwaniak".

Drugi sposób to, że tak się wyrażę ten zwykły, szkolny, jakim zwykliśmy organizować wogóle pracę na terenie szkoły. Pamiętajmy, że w pierwszym i drugim wypadku o powodzeniu wodza gromady na przyszłość decydować będzie pierwsza zbiórka, sposób jej przeprowadzenia. Ideałem pracy, byłaby klasa jako gtomada z nauczycielem — wodzem na czele.

Na każdą zbiórkę złoży się: 1) powitanie, 2) gawęda, 3) majsterkowanie, 4) ćwiczenia (turniejowe, orjentacyjne, leśne, przyrodnicze — zależnie od tematu zbiórki i cyklu opracowywanych zbiórek), 5) taniec, 6) śpiew, 7) zakończenie. Wyczerpujący materjał do ćwiczeń na każdą zbiórkę i każdy cykl trwający od 1 — 3 miesięcy znajdzie wódz

gromady w dziele A. Kamińskiego p. t. „Księga Wodza Zuchów“. Każda zbiórka stanowić musi jednostkę pracy, gdzie wszystko koncentrować się będzie około jednego zagadnienia wniesionego przez gawędę. N. p. w cyklu zbiórek „Marynarze“ gawędy: „Dzielni marynarze w dalekiej podróży“, „Zbuntowany okręt“, „Rozbitkowie na morzu“ i wiele innych, dadzą temet do majsterkowanie, podczas którego chłopcy zmajstrują tratwę, latarnię morską, żaglowiec, flagę, polską banderę lub koło ratunkowe — a bawiąc się w tych marynarzy, nauczą się jeździć na tratwie, pływać, chodzić przez kładkę, spinać po linie, poznają syreny, sygnały świetlne, „sygnalizację Tataleków“, nauczą się myć pokład (podłogę w świetlicy) — śpiewać pieśni marynarskie, tańczyć „Marynarza“ i t. p. a przecież porządny marynarz musi być dzielny, nie kłamie, innym chętnie pomaga—i w tem właśnie tkwi głęboka myśl wychowawcza.

Po ukończeniu odpowiedniego cyklu zuchy zdają sprawność, do zdobycia której muszą posiadać wiadomości ujęte ściśle w regulamin. Co musi umieć n. p. zuch marynarz?

1) Zna bandery i polskie flagi morskie (handlowe i wojenne).
2) Zrobi model żaglówki.
3) Zrobi z płótna, lub z papieru kołnierz i czapkę marynarską.
4) Zbuduje z szóstką tratwę.
5) Zuch marynarz umie pływać — da nurka.
6) Umie włazić na maszt (drzewo).
7) Zna sygnały rzeczne.
8) Umie wymyć podłogę.
9) Myje się codziennie do pasa.
10) Śpiewa piosenkę i tańczy taniec marynarski.

Nie sposób w tym krótkim artykule ująć wszystkich szczegółów pracy zuchowej i rozwinąć całokształt tego ważnego zagadnienia, które już wstępnym bojem zdobyło sobie dominujące miejsce jako system wychowawczy w nowej szkole. (c. d. n)

K. GĘŚLA
instruktor zuchowy.

## Zestawienie
## wpływów z akcji „Tygodnia Szkoły Powszechnej“ w powiecie pińczowskim (2-9 X 1935 r).

| | Rejon szkolny | zł | gr | | Rejon szkolny | zł | gr |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | Baranów | 13 | 51 | 42 | Koryto | 6 | 00 |
| 2 | Bejsce | 65 | 46 | 43 | Kostrzeszyn | 5 | 89 |
| 3 | Bobin | 37 | 00 | 44 | Kościelec | 39 | 70 |
| 4 | Bogucice | 91 | 29 | 45 | Koszyce | 104 | 96 |
| 5 | Boszczynek | 484 | 63 | 46 | Kowala | 12 | 64 |
| 6 | Broniszów | 5 | 50 | 47 | Kozubów | 92 | 07 |
| 7 | Brzeście | 4 | 50 | 48 | Królewice | 4 | 00 |
| 8 | Chołel | 41 | 94 | 49 | Krzczonów | 12 | 25 |
| 9 | Chroberz | 101 | 07 | 50 | Krzyżanowice | 10 | 30 |
| 10 | Chróścice | 6 | 50 | 51 | Ksany | 12 | 54 |
| 11 | Cudzynowice | 30 | 92 | 52 | Książnice W-kie | 56 | 00 |
| 12 | Czarkowy | 19 | 80 | 53 | Łękawa | 53 | 21 |
| 13 | Czarnocin | 33 | 49 | 54 | Małoszów | 15 | 28 |
| 14 | Czechów | 6 | 15 | 55 | Michałów | 17 | 00 |
| 15 | Czyżowice | 25 | 18 | 56 | Miernów | 12 | 00 |
| 16 | Donatkowice | 25 | 72 | 57 | Miławczyce | 7 | 00 |
| 17 | Drożejowice | 12 | 10 | 58 | Mistrowice | 7 | 00 |
| 18 | Działoszyce | 160 | 96 | 59 | Młodzawy | 36 | 94 |
| 19 | Dzierążnia | 58 | 45 | 60 | Morawianki | 4 | 10 |
| 20 | Gabultów | 13 | 80 | 61 | Morsko | 6 | 07 |
| 21 | Gartatowice | 7 | 36 | 62 | Nieprowice | 5 | 00 |
| 22 | Gorzków | 78 | 53 | 63 | Niewiatrowice | 6 | 77 |
| 23 | Góry | 59 | 00 | 64 | Opatowiec | 184 | 76 |
| 24 | Gunów | 35 | 87 | 65 | Parszywka | 20 | 64 |
| 25 | Hołdowice | 5 | 00 | 66 | Pawłowice | 5 | 00 |
| 26 | Jaksice | 4 | 00 | 67 | Pełczyska | 20 | 16 |
| 27 | Jastrzębniki | 4 | 00 | 68 | Pierocice | 5 | 77 |
| 28 | Jurków | 43 | 03 | 69 | Pińczów | 337 | 52 |
| 29 | Kamieńczyce | 23 | 15 | 70 | Piotrkowice | 27 | 03 |
| 30 | Kamyszów | 10 | 00 | 71 | Podłęże | 5 | 00 |
| 31 | Kazimierza Mała | 44 | 73 | 72 | Probołowice | 7 | 00 |
| 32 | Kazimierza W. | 230 | 15 | 73 | Prokocice | 36 | 05 |
| 33 | Kije | 17 | 91 | 74 | Przemyków | 41 | 05 |
| 34 | Kliszów | 13 | 83 | 75 | Przezwody | 4 | 00 |
| 35 | Kobylniki Top. | 7 | 00 | 76 | Rachwałowice | 8 | 78 |
| 36 | Kobylniki Zag. | 17 | 26 | 77 | Rosiejów | 6 | 53 |
| 37 | Kocina | 37 | 65 | 78 | Sancygniów | 63 | 00 |
| 38 | Koczanów | 19 | 58 | 79 | Sielec | 7 | 00 |
| 39 | Kolosy | 22 | 30 | 80 | Sieradzize | 11 | 42 |
| 40 | Kołków | 1 | 50 | 81 | Skalbmierz | 169 | 45 |
| 41 | Korczyn Stary | 84 | 00 | 82 | Skorocice | 5 | 50 |

| | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 83 | Skotniki | 9 | 00 | 100 | Węchadłów | 20 | 55 |
| 84 | Skowronno | 12 | 00 | 101 | Wielgus | 49 | 52 |
| 85 | Sokolina | 32 | 00 | 102 | Wierzbica | 11 | 60 |
| 86 | Stawiany | 5 | 60 | 103 | Winiary | 7 | 15 |
| 87 | Stępocice | 48 | 75 | 104 | Wiślica | 210 | 60 |
| 88 | Stradlice | 7 | 00 | 105 | Wojsławice | 23 | 80 |
| 89 | Swoszowice | 5 | 00 | 106 | Wola Chroberska | 11 | 25 |
| 90 | Stradów | 8 | 17 | 107 | Wola Knyszyńska | 10 | 00 |
| 91 | Szarbia | 16 | 00 | 108 | Wola Zagojska | 6 | 00 |
| 92 | Szarbków | 6 | 70 | 109 | Wolica | 21 | 80 |
| 93 | Szczytniki | 4 | 25 | 110 | Zagajów | 8 | 50 |
| 94 | Teodorów | 13 | 00 | 111 | Zagorzyce | 10 | 00 |
| 95 | Tępoczów | 8 | 90 | 112 | Zagość | 37 | 97 |
| 96 | Topola | 27 | 40 | 113 | Zakrzów | 4 | 30 |
| 97 | Umianowice | 9 | 08 | 114 | Zawarża | 1 | 60 |
| 98 | Urzuty | — | — | 115 | Ziębline | 20 | 58 |
| 99 | Wawrowice | 19 | 73 | 216 | Złota | 13 | 00 |
| | | | | | **Razem** | 3828 | 50 |

Porównywując wyniki wpływów z racji „Tygodnia Szkoły Powszechnej“ z wpływami za poprzedni „Tydzień“ (1-8.X.1934 r.) zaznaczyć wypada, że wpływy te są większe od poprzednich o 1455.06 zł, co świadczy, że mieszkańcy tut. powiatu kwestją T-wa P. B. P. S. P. i akcją budownictwa szkolnego — interesują się i wykazują pełne zrozumienie dla potrzeb szkolnictwa powszechnego, mimo ciężkich czasów i mimo ataków wsteczników na szkołę i oświatę powszechną w Polsce.

Na tem miejscu wszystkim ofiarodawcom składamy serdeczne podziękowanie.

Ten wynik zbiórki osiągnięty został dzięki intensywnej pracy Nauczycielstwa, za co imieniem P. Inspektora Szkolnego i imieniem własnem składamy Mu serdeczne podziękowanie.

## KOMUNIKAT

Coraz to więcej doceniamy robotę zuchową. Znaki gromad zuchowych z iście zuchowym rozmachem docierają do najdalszych zakątków Polski. Coraz więcej rozumiemy jak wielkie usługi oddaje ta organizacja nauczycielowi-wychowawcy. Nie brak już i na naszym terenie małych „wilczków“, „indjan“, „górali“ czy „marynarzy“, lecz, niestety, mało ich — niekażda nawet zorganizowana szkoła może się poszczycić posiadaniem gromady tych, którzy postanowili

„kochać Boga i Ojczyznę“, „słuchać starszych“ i „nie ulegać samym sobie“. Z wielką przyjemnością na łamach naszej prasy związkowej, na prośbę p. Inspektora Szkolnego, zwracam się do tych Koleżanek i Kolegów, którzy interesują się tą wdzięczną robotą i komunikuję: że rokrocznie, a więc i w tym roku w czasie wakacyj pod kierownictwem twórcy polskiego ruchu zuchowego A. Kamińskiego odbędzie się kurs Opiekunów gromad zuchowych, na Śląsku, w Brennie lub Nierodzimiu.

O fundusze na pokrycie kosztów, nie przekraczających zresztą kwoty 30 zł (uczestnicy korzystają ze zniżki wojskowej przy przejazdach koleją) wskazanem byłoby, gdzie to będzie możliwe, by postarały się Kierownictwa Szkół.

K. GĘŚLA

## Związek Harcerstwa Polskiego stowarzyszeniem wyższej użyteczności.

W dniu 8. kwietnia 1936. roku Rada Ministrów uchwaliła Rozporządzenie o uznaniu „Związku Harcerstwa Polskiego“ za stowarzyszenie wyższej użyteczności. Na mocy tego rozporządzenia „Związek Harcerstwa“ otrzymuje przywilej wyłączności organizowania i prowadzenia pracy harcerskiej w myśl 51 art. prawa o stowarzyszeniach. Przywilej ten ma na celu przeciwdziałanie ewentualnemu rozpraszaniu się ruchu harcerskiego między poszczególne niezależne organizacje, co mogłoby mieć miejsce w razie dopuszczenia do powstania ich w trybie rejestracji. Rada Ministrów równocześnie nadała statut stowarzyszeniu „Związek Harcerstwa Polskiego“.

W związku z powyższem należy przypuszczać, że harcerswo rozwijające się po większej części w szkołach, znajdzie moralne i materjalne poparcie wśród starszego społeczeństwa.

## Niedostateczne oceny.

Według danych, jakie otrzymaliśmy z Inspektoratu Szkolnego, ocen niedostatecznych, wydanych w roku 1935, było w naszym powiecie jedenaście. Z tego na terenie Ogniska:

1) Bejsce—, 2) Chroberz—, 3) Czarkowy Chotel 1, 4) Czarnocin-Złota 1, 5) Działoszyce—, 6) Drożejowice—, 7) Góry, 1, 8) Kazimierza Wielka 2, 9) Kliszów 2, 10) Koszyce 1, 11) Opatowiec

2, 12) Pińczów 1, 13) Skalbmierz.

Wobec 326 etatów w powiecie stanowi to 3'37%.

## Niebywała cyfra.

W dniu 10, kwietnia b. r. ewidencja Odziału Powiatowego w Pińczowie zanotowała niebywałą dotychczas cyfrę członków Z. N. P., mianowicie 301. W tem mieści się 4 emerytów i 3 osoby z grona nauczycielskiego gimnazjum w Pińczowie. Poza organizacją pozostaje jeszcze 33 osoby. Ten niebywały rozrost Z. N. P. na terenie naszego powiatu niech będzie odpowiedzią na zakusy społecznego wstecznictwa zmierzającego przez rozbicie Z. N. P. do podania swym wyłącznym wpływom niezależnej oświaty w Polsce.

Niemniej jednak nie wolno nam spocząć na laurach, nawet gdybyśmy osiągnęli pełne 100% osób, zatrudnionych w naszym zawodzie. Walka o prawo szerokich mas do oświaty i kultury toczyć się będzie w Polsce jeszcze długo. Niewątpliwie zwycięży idea postępu, reprezentowana przez Z. N. P.

Zwycięstwo będzie tem szybsze, im prędzej zjednoczymy wszystkich pracowników oświatowych pod sztandarami Z. N. P. Wzywamy więc wszystkie Koleżanki i Kolegów niezorganizowanych, by w imię walki o nową Polskę i w interesie zawodu zjednoczyli się z nami.

**Zarząd Odziału Pow. Z. N. P.**
**w Pińczowie**

W dniu 10 listopada 2935 r. na Sprawodawczem Zebraniu Oddziału Powiatowego w Kazimierzy Wielkiej został wybrany nowy Zarząd Odziału Powiatowego w Pińczowie w następującym składzie:

Prezydjum:

1. Wróbel Andrzej — Prezes,
2. Sobczyk Stanisław — Viceprezes i Przewodniczący Wydziału Organizacyjnego,
3. Pęczalski Stefan — Przewodniczący Wydziału Finansowego,
4. Gęśla Karol — „ „ Pedagogicznego,
5. Maniak Jan — „ „ Pracy społecz.

Na podstawie art. 70 Statutu Z. N. P. do Zarządu weszli jako członkowie:

1. Baranowski Stanisław — Prezes Ogniska Bejsce,

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| 2. | Pachociński Stanisław | — | „ | „ | Chroberz, |
| 3. | Walasek Jan | — | „ | „ | Czarkowy-Chotel, |
| 4. | Grzęda Mikołaj | — | „ | „ | Czarnocin-Złota, |
| 5. | Woźniak Władysław | — | „ | „ | Drożejowice, |
| 6. | Kuźmiński Maciej | — | „ | „ | Działoszyce, |
| 7. | Dębski Władysław | — | „ | „ | Góry, |
| 8. | Rutecki Antoni | — | „ | „ | Kazimierza Wielka, |
| 9. | Gołda Władysław | — | „ | „ | Kliszów, |
| 10. | Komenda Franciszek | — | „ | „ | Koszyce, |
| 11. | Łukasik Jan | — | „ | „ | Opatowiec, |
| 12. | Hat Wojciech | — | „ | „ | Pińczów, |
| 13. | Jezierski Juljan | — | „ | „ | Skalbmierz, |

PRZEWODNICZĄCY WYDZIAŁÓW FINANSOWYCH PRZY OGNISKACH Z. N. P. w POWIECIE.

| Ognisko | Nazwisko i imię | Adres | | |
|---|---|---|---|---|
| Bejsce | Cabaj Marja | Bejsce | p-ta | Dobiesławice |
| Chroberz | Cecherz Jan | Kozubów | „ | Chroberz |
| Czarkowy-Chotel | Marzec Stefan | Wiślica | „ | loco |
| Czarnocin-Złota | Tarabuła Henryk | Miernów | „ | Wiślica |
| Drożejowice | Świerk Stanisław | Dzierążnia | „ | Działoszyce |
| Działoszyce | Goncik Karol | Działoszyce | „ | „ |
| Góry | Wyrozumski Edward | Zagajów | „ | Pińczów |
| Kazimierza-Wielka | Sielecki Antoni | Kazimierza W. | „ | Kazimierza W. |
| Kliszów | Hrycajko Michalina | Umianowice | „ | Pińczów |
| Koszyce | Szyja Franciszek | Koczanów | „ | Kazimierza W. |
| Opatowiec | Madej Wiktor | Opatowiec | „ | loco |
| Pińczów | Sobczyk Stanisław | Pińczów | „ | „ |
| Skalbmierz | Duwadziński Stanisław | Tempoczów | „ | Skalbmierz |

PRZEWODNICZĄCY WYDZIAŁÓW ORGANIZACYJNYCH PRZY OGNISKACH Z. N. P. w POWIECIE.

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Bejsce | Królik Stanisława | Czyżowice | p-ta | Dobiesławice |
| Chroberz | Czupryna Bolesław | Zawarża | „ | Chroberz |
| Czarkowy-Chotel | Brych Stanisław | Wiślica | „ | loco |
| Czarnocin złota | Szczebel Jan | Pełczyska | „ | Chroberz |
| Drożejowice | Merwid Walerja | Dzierążnia | „ | Działoszyce |
| Działoszyce | Samochwałenko Mikołaj | Stępocice | „ | „ |
| Góry | Kurylcio Onufry | Kołków | „ | Pińczów |
| Kazimierza W. | Jaklewicz Kazimierz | Kazimierza W. | „ | Kazimierza W. |
| Kliszów | Kubicka Sabina | Umianowice | „ | Pińczów |
| Koszyce | Bocheńska Stefanja | Koszyce | „ | loco |
| Opatowiec | Baran Stanisław | Opatowiec | „ | Opatowiec |
| Pińczów | Hreczanyk Jan | Pińczów | „ | loco |
| Skalbmierz | Jarosz Emiljan | Skalbmierz | „ | Skalbmierz |

## PRZEWODNICZĄCY WYDZIAŁÓW PEDAGOGICZNYCH PRZY OGNISKACH Z. N. P. w POWIECIE.

| Ognisko | Nazwisko i imię | Adres | | |
|---|---|---|---|---|
| Bejsce | Bajka Stanisław | Piotrkowice | p-ta | Dobiesławice |
| Chroberz | Orliński Stanisław | Chroberz | „ | loco |
| Czarkowy-Chotel | Rzędowski Piotr | Jurków | „ | Wiślica |
| Czarnocin-Złota | Jakóbczyk Stanisław | Miernów | „ | „ |
| Drożejowice | — — — | — — | „ | — — |
| Działoszyce | Jamroży Jan | Działoszyce | „ | loco |
| Góry | Smoliński Franciszek | Michałów | „ | Pińczów |
| Kazimierza Wielka | Kubeczko Piotr | Cudzynowice | „ | Kazimierza W. |
| Kliszów | Pieluszczak Józef | Wierzbica | „ | Pińczów |
| Koszyce | Barylak Piotr | Książnice Wiel. | „ | Koszyce |
| Opatowiec | Madej Wiktor | Opatowiec | „ | loco |
| Pińczów | Gęśla Karol | Pińczów | „ | „ |
| Skalbmierz | Żarów Henryk | Skalbmierz | „ | „ |

## PRZEWODNICZĄCY WYDZIAŁÓW PRACY SPOŁECZNEJ PRZY OGNISKACH Z. N. P. w POWIECIE.

| Ognisko | Nazwisko i imię | Adres | | |
|---|---|---|---|---|
| Bejsce | Ciurlik Władysław | Bejsce | p-ta | Dobiesławice |
| Chroberz | Robak Władysław | Wola Chrob. | „ | Chroberz |
| Czarkowy-Chotel | Walczak Lucjan | Czarkowy | „ | Wiślica |
| Czarnocin-Złota | Grzywna Jan | Czarnocin | „ | Skalbmierz |
| Drożejowice | — — | — — | „ | — — |
| Działoszyce | Janas Michał | Działoszyce | „ | loco |
| Góry | Laskowska Józefa | Pawłowice | „ | Pińczów |
| Kazimierza Wielka | Maniak Jan | Wielgus | „ | Kazimierza W. |
| Kliszów | Szubertówna Pelagja | Kije | „ | Pińczów |
| Koszyce | Domagała Jan | Prokocice | „ | Dobiesławice |
| Opatowiec | Parlak Franciszek | Senisławice | „ | Nowy Korczyn |
| Pińczów | Pikulska Kazimiera | Pińczów | „ | loco |
| Skalbmierz | Sokołowski Henryk | Szarbia | „ | Skalbmierz |